

Phil Hickes



**AVELINE JONES**  
*i przeklęty kurhan*

Przełożyła Olga Szlachciuk

Światlik

AVELINE JONES  
*i przeklęty kurhan*

Phil Hickes



# AVELINE JONES

*i przeklęty kurhan*

Przełożyła Olga Szlachciuk

Tytuł oryginalny: *The Vanishing of Aveline Jones*

Redaktorka prowadząca: Urszula Pitura

Wydawczyni: Natalia Galuchowska

Ilustracje w książce: Kamil Pruszyński

Redakcja: Katarzyna Sarna

Korekta: Anna Kapuścińska

Opracowanie graficzne okładki i skład: Kamil Pruszyński

First published in 2022 by Usborne Publishing Ltd.

Text copyright © Phil Hickes, 2022

Cover illustrations copyright © Keith Robinson, 2022

Copyright © 2024 for the Polish translation by Olga Szlachciuk

Copyright © 2024 for the Polish edition by Świetlik,  
an imprint of Wydawnictwo Kobiece Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone.  
Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki  
całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania  
pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-339-7

Grupa Wydawnictwo Kobiece | [www.WydawnictwoKobiece.pl](http://www.WydawnictwoKobiece.pl)



Dla Mamy, która gdzieś znika.  
Dziękuję za wszystko









## Rozdział 1

# Tajemnica czeka

Ukołysana rytmicznym stukotem pociągu Aveline poczuła, jak opadają jej powieki. Sen wyciągał ku niej swoje miękkie ramiona, jednak dziewczyna odpędziła go mruganiem. Świat za oknem tonął pod strugami wody, deszcz spadał na ziemię z impetem jak garście szarych gwoździ. Ogromne kałuże zlewały się w ponure grzęzawiska na polach, nad którymi kłębiły się chmury przypominające zaciśnięte pięści.

Dziewczyna zmarszczyła brwi i poprawiła na nosie okulary. Przecież to powinien być najprzyjemniejszy czas w roku. Najleniwszy, najprzytulniejszy, najbardziej magiczny. Skończyły się lekcje i rozpoczęła się przerwa świąteczna, a ona powinna teraz spędzać czas, jedząc czekoladę, oglądając filmy w swojej piżamie w paski zebry oraz wylegując się na poduchach przed

kominkiem z ulubioną książką w ręku. Jednym słowem, całe dni poświęcone nicnierobieniu. Zamiast tego znajdowała się na twardym siedzeniu w zimnym wagonie pociągu i burczało jej w brzuchu.

Jechała do wioski o nazwie Scarbury, położonej około osiemdziesięciu kilometrów od jej domu w Bristolu. Mieszkał tam Rowan, jej wujek – a przynajmniej zwykł tam mieszkać, dopóki nie zaginął.

Aveline miała wówczas zaledwie dwa lata, jednak mama opowiedziała jej co nieco na temat tamtych wydarzeń. Stało się to w grudniu, prawie dziesięć lat temu. Wujek wyszedł z domu i po prostu nigdy już nie wrócił. Początkowo wszyscy oczekiwali, że niebawem zjawi się z powrotem, wcześniej zdarzało mu się znikać bez ostrzeżenia, jednak w miarę upływu czasu jego nieobecność przemieniła się z ekscentrycznego wybryku w coś dziwnego, a następnie będącego powodem do zmartwień. Nikt nigdzie nie widział mężczyzny. Nie istniały żadne wskazówki odnośnie do tego, gdzie mógł przebywać. Zupełnie jakby rozpłynął się w powietrzu. Od tamtego dnia słuch po nim zaginął, a w jego pustym domu zbierały się kurz i stopy nieotwartych listów. Koniec końców nadszedł czas, kiedy mama Aveline musiała przyjąć do wiadomości, że o ile nie zdarzy się cud, o tyle już nigdy nie zobaczy brata. Ponieważ dom wujka był obciążony kredytem, należało go sprzedać. Wiązało się to z oficjalnym

pożegnaniem, czym mama bardzo się smuciła, dlatego też postanowiła uporać się z tą sprawą do Bożego Narodzenia.

Aveline wyrwała się z zamyślenia i zerknęła ponad stolikiem pełnym kubków po kawie, telefonów, opakowań po ciastkach, książek i kart z rozsypanej talii. Siedząca naprzeciwko niej ciocia Lilian wierciła się niespokojnie. Kobieta zapadła w drzemkę tuż po wejściu do pociągu. Nawet śpiąc, marszczyła lekko brwi, ewidentnie wyrażając pełną dezaprobatę dla tego, co widziała we śnie. Dla niej to także był niełatwy wyjazd. Rowan był jej młodszym bratem. Zazwyczaj silna i pewna siebie ciocia wyglądała teraz na drobną i delikatną. Aveline miała ochotę usiąść obok i się do niej przytulić, jednak miejsce było zajęte przez mamę, która drzemała z głową opartą o ramię siostry. Dziewczyna obiecała sobie, że przez najbliższe dni postara się je obie wspierać.

Teraz sięgnęła do plecaka i wyjęła z niego swoje jedyne wspólne zdjęcie z wujkiem. Przybliżyła je do twarzy, a następnie odsunęła na całą długość ramienia, by przyjrzeć mu się spod półprzymkniętych powiek. Powtórzyła ten ruch jeszcze parokrotnie niczym detektywka badająca ważną wskazówkę.

Otoczona białą obwódką fotografia zdążyła już wyblaknąć. Przedstawiała stojącego nad brzegiem jeziora mężczyznę w szortach i brudnej, niebieskiej koszulce. Miał długie, proste, czarne włosy z przedziałkiem na środku głowy oraz

nosił nieduże okulary w okrągłych, metalowych oprawkach, z za których podejrzliwie spoglądał w obiektyw aparatu. Jego najbardziej charakterystyczną cechą była bujna broda porastająca dolną połowę twarzy. Rowan trzymał za rękę małą dziewczynkę wyglądającą jak pisklę, które wypadło z gniazda. Aveline uśmiechnęła się na widok młodszej siebie. Miała nadzieję, że obecnie nie wygląda już na tak oszołomioną i podrapaną.

– Świta ci coś? – zapytała ją mama ze zmęczonym uśmiechem.

Aveline pokręciła głową. Nawet nie zauważyła, kiedy mama się obudziła.

– Nie, przykro mi.

– Niepotrzebnie, skarbie, przecież byłaś wtedy malutka. A pamiętasz, jak opowiadałam ci o nim, gdy byłaś starsza?

– Trochę. – Dziewczyna chciała usłyszeć więcej na temat zniknięcia wujka, jednak bała się o to zapytać. Mama nie była zbyt chętna do opowiadania o tej części życia brata, a Aveline miała pewność, że z tym okresem wiązało się więcej niż parę ogólników, które znała. W końcu zdecydowała się na bezpieczniejsze pytanie: – Jaki on był?

Mama uśmiechnęła się smutno, po czym zaczęła sprzątać śmieci ze stolika.

– Bardzo uprzejmy. Niesamowicie mądry. Hojny, aż za bardzo. Do tego strasznie nieśmiały, nawet wobec członków rodziny. Zdecydowanie nie odkrywał swoich kart.



– Co masz na myśli? – Aveline bardzo chciała lepiej poznać wujka, jej wspomnienia o nim były takie niewyraźne.

– No wiesz, przychodziła pora, by się z nim żegnać, a ja orientowałam się, że przez całe spotkanie mówiłam tylko o sobie. Wydaje mi się, że lubił, aby jego sprawy osobiste pozostawały... no cóż... osobiste. Żałuję, że nie spędzałam z nim więcej czasu, ale byłam taka zajęta, jako samotna matka czasami nie miałam siły na nic innego, jak dobrnąć do końca dnia nadal w jednym kawałku. W pewnym sensie nasze drogi po prostu się rozeszły. Tak bywa, kiedy jest się zaabsorbowanym własnym życiem i swoimi problemami, zapomina się wtedy o wszystkich innych, aż nagle jest za późno. – Mama potarła pięścią kącik oka i zagubiła się we wspomnieniach.

Aveline odwróciła wzrok. Deszcz pozostawiał lśniące blizny na oknach pociągu. Za nimi przemykały rozmokłe, bezbarwne pola, dobrze odzwierciedlające ponurą atmosferę panującą w przedziale. Dziewczyna chciała móc powiedzieć coś pocieszającego, ale nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów. Posępna zimowa pogoda zdawała się wszystko tłumić, także nastrój.

– A czym zajmował się wujek Rowan? No wiesz, zawodowo.

– Był archeologiem. Oznaczało to, że przez większość czasu pracował samotnie, chociaż myślę, że bardzo mu to odpowiadało. Zawsze zdawał się gdzieś pędzić, pewnie przez to nie

widywaliśmy się zbyt często. Chociaż nie zdążyłaś spędzić z nim wiele czasu, to wiedz, że cię uwielbiał.

Na policzki Aveline wypełznął rumieniec zadowolenia.

– Naprawdę?

– O tak. Widzisz, sam nie miał dzieci, więc bardzo przywiązał się do swojej jedynej siostrzenicy. Nazywał cię „małą Ave”, a ty byłaś nim równie zauroczona, co on tobą. Wszędzie za nim chodziłaś, zupełnie jak mała kacuszka za swoją matką.

– Nieprawda!

– A nie mówiłaś przed chwilą, że nic nie pamiętasz? – powiedziała mama z uśmiechem mówiącym: „Ha, mam cię!”, po czym zerknęła na zegarek i wstała ze swojego miejsca. – Wydaje mi się, że już prawie jesteśmy na miejscu. Pójdę tylko szybko do łazienki i zaraz wracam.

Uśmiechając się szeroko, Aveline rozsiadła się wygodniej. Dobrze było wiedzieć, że wujek ją kochał. Szkoda tylko, że zniknął, zanim miała okazję lepiej go poznać. Gdyby tylko mogła odkryć, co się z nim stało... Może wciąż gdzieś tam był?

– Bilety do kontroli!

Dziewczyna podniosła wzrok i zobaczyła Harolda – szczerzył się do niej spod opadającej na twarz grzywki. Aveline cieszyła się, że przyjaciel jechał razem z nią. On i te jego okropne żarty... Nie była pewna, czy Harold zechce się z nimi wybrać, ale jego rodzice znowu gdzieś wyjechali w związku ze swoim

biznesem meblarskim, a ponieważ zaczęła się przerwa świąteczna, chłopak miał kilka dni wolnego. Poza tym Aveline powiedziała mu, że jada rozwiązać zagadkę, i chociaż mieli na to małe szanse, to i tak zaintrygowało go to na tyle, że do niej dołączył.

– Na twoim miejscu byłabym ciszej – wyszeptała. – Jeśli ciocia się obudzi, to może zadać ci więcej prac domowych.

Harold zerknął nerwowo w stronę kobiety i wcisnął się na miejsce obok Aveline.

– Sikanie w pociągu wcale nie jest takie łatwe – oznajmił cicho.

– Dzięki za tę informację – mruknęła dziewczyna, na co jej przyjaciel prychnął pod nosem. Naprawdę nie musiała znać odpychających szczegółów dotyczących jego łazienkowych wyzwiań.

– No to jaki jest plan? – zapytał Harold, owijając dookoła palca pasma swojej ciemnej grzywki niczym lukrecjową żelkę.

– Sprzedać dom wujka Rowana.

Chłopak milczał przez chwilę, pozwalając kosmykowi włosów się odkręcić.

– Nie o to mi chodzi. Czy nie mieliśmy spróbować dowiedzieć się czegoś więcej o... – Harold ponownie zerknął w stronę cioci Lilian – Wiesz o czym.

– Jego zniknięciu? – wyszeptała Aveline.

– No tak, to dziwne, że tak mało wiadomo na temat tego, co się wtedy stało. Policja nie ma żadnych nagrań z monitoringu?

Dziewczyna z westchnieniem poprawiła okulary.

– To było dziesięć lat temu. Poza tym wujek mieszkał w małej wiosce, nie sądzę, aby byli tam podpięci do najnowocześniejszego systemu monitoringu.

– Może został porwany?

– Nie pojawiły się żadne żądania okupu. Zresztą nie sądzę, by niechlujni, biedni archeolodzy znajdowali się na liście potencjalnych ofiar porywaczy.

Harold wzruszył ramionami.

– Program ochrony świadków? Może zobaczył coś, czego nie powinien był widzieć, i nadano mu nową tożsamość.

– Chociaż to możliwe, to wątpię, aby miał szansę natknąć się na jakieś mafijne porachunki w niewielkiej wiosce pod Cheltenham – zauważyła Aveline, marszcząc nos.

– No dobra, niech ci będzie. Masz jakieś inne teorie?

– Nie, ale właśnie po to tam jedziemy. I wiesz co? Będziemy mieć dom wujka tylko dla siebie. Mama zatrudniła jakichś ludzi, aby od czasu do czasu tam sprząтали, poza tym wyjątkiem rzeczy wujka nie były ruszane. Powinny leżeć dokładnie tak, jak je zostawił. Wśród nich na pewno znajdzie się coś, co powie nam więcej na temat jego zniknięcia.

Harold poprawił się w siedzeniu, oczy aż mu zalśniły na taką możliwość.

– Okej, to powiedz mi jeszcze raz, jak nazywa się to miejsce, w którym mieszkał?



– Scarbury.

Chłopak w milczeniu wyciągnął telefon i zaczął w nim coś przeglądać. Po paru minutach aż westchnął ze zdumienia i scrollował naprawdę szybko, zupełnie jakby czytał coś fascynującego. W końcu Aveline nie wytrzymała i również pochyliła się nad ekranem.

– Co jest aż tak interesujące?

– Myślałam, że sama już dawno to odkryłaś.

– Odkryłam co?

Harold uniósł brwi.

– Spójrz na to.

Chłopak podał jej telefon, po czym oparł się wygodnie i skrzyżował ramiona. Aveline poprawiła okulary na nosie i zobaczyła, że Harold czyta czyjś blog.

## BLOG PEŁEN STRACHU DZIWNE ŚWIATŁA NAD SCARBURY

Osoby ze Scarbury i okolic zgłosiły, że po raz kolejny widziały nocą upiorne światła niedaleko starego kurhanu. Lokalni mieszkańcy udostępniili zdjęcia i nagrania w mediach społecznościowych, wielu z nich twierdzi, że światła się poruszały. Mike Williams, 42-letni robotnik budowlany, zapewnia, że jego rodzina już od pokoleń widywała to dziwne zjawisko.

- Moja babcia nazywała te światła błędnymi ognikami. Opowiadała mi, że złe elfy zwodzą w ten sposób z drogi niczego niepodejrzewających wędrowców, a ci czasami kierują się na mokradła albo wchodzą do rzek i toną. Także mój ojciec często widywał te ogniki i zawsze powtarzał, abym nigdy za nimi nie podążał.

Lokalna geolożka, Mia Khan, podaje inne wyjaśnienie.

- Kiedy materia organiczna na podmokłych terenach ulega rozkładowi, uwalniają się przy tym toksyczne, łatwopalne gazy, które często ulegają samozapłonowi w kontakcie z tlenem. Jestem pewna, że te światełka były rezultatem właśnie tego zjawiska.

Dodano 16.12.2021 przez:

**Sammy-Adamu-Taylor11@blogpelenstrachu**

Aveline oddała Haroldowi telefon.

- Dziwne. Jak to znalazłeś?

- Widzisz, istnieje taka rzecz nazywana internetem, i jeśli zaczniesz wpisywać coś w przeglądarkę, to...

Aveline szturchnęła go łokciem.

- Mógłbyś być komikiem... gdyby tylko twoje żarty były śmieszne.

Przerwało im ogłoszenie nadawane z trzeszczących głośników pociągu:

- Zbliżamy się do stacji w Cheltenham, gdzie pociąg kończy bieg. Wsiadających prosimy o zabranie bagażu i rzeczy

osobistych. Dziękujemy za skorzystanie z usług Great Western Railway. Następna stacja: Cheltenham.

Ciocia Lilian wściekle zamruwała powiekami i zerwała się ze swojego miejsca, żeby spakować ich rzeczy, podczas gdy mama, która właśnie wróciła z toalety, zdejmowała bagaże z półek. Kiedy tylko Aveline wyszła na peron, poczuła na twarzy uderzenia lodowatych kropli deszczu. Drżąc, pochyliła głowę. Teraz, gdy w końcu byli na miejscu, wszystko wydało się jej dosyć zniechęcające.

Wujek zaginął.

Jego dom był opuszczony.

A ona nie знаła odpowiedzi na dręczące ją pytania.

Była jednak zdeterminowana, aby je odkryć. Mama i ciocia zasługiwały na to, by poznać prawdę.

Dziewczyna wzięła głęboki oddech i podążyła za resztą podróżnych przez bramki biletowe. Na szczęście przed dworcem stał sznur taksówek, rury wydechowe uruchomionych aut wypuszczały w powietrze kłęby dymu o zapachu benzyny. Na widok ich grupy jeden z kierowców z ogoloną na tyso głową opuścił szybę i zawołał radośnie:

– Czy dobrze mi się zdaje, że wasza czwórka potrzebuje podwózki?

– Owszem, zgadza się – odpowiedziała ciocia Lilian. – Ta czwórka będzie wielce wdzięczna za kurs do Scarbury.

Wsiedli więc do auta, podczas gdy taksówkarz ładował ich walizy do bagażnika. Ciocia usadowiła się na honorowym miejscu – z przodu, obok kierowcy. Na dworze było zimno, jednak ciepłe powietrze w samochodzie otuliło ich niczym czułe objęcia. Aveline poruszyła zamarzniętymi palcami u stóp.

Kiedy przejechali przez główne ulice Cheltenham, drogi zaczęły się zwężać. Domy stawały się coraz starsze i bardziej zabytkowe. Przy jezdni ciągnęły się rzędy ogromnych drzew, ich gałęzie zwisały nad chodnikami niczym liściaste parasole. Nowoczesne lampy uliczne ustępowały miejsca pojedynczym latarniom i w zmierzchu popołudnia można było odnieść wrażenie cofania się w czasie. Aveline poczuła, jak w miarę zbliżania się do celu ich podróży rośnie w niej lęk. W końcu auto zatrzymało się, opony zasyczały na wilgotnym asfalcie.

Dziewczyna zerknęła przez okno na duży, piętrowy dom z piaskowca, odgradzony od drogi płotem. Przed nim stała latarnia. Ścieżka wiodła od schodów ku gankowi, nad którym ciemne okna połyskiwały niczym podejrzliwie patrzące oczy. Znak na furtce głosił:

„Dom Mar”.

Aveline wzięła głęboki oddech.

Prawda na temat zaginięcia wujka Rowana mogła kryć się gdzieś pomiędzy tymi czterema ścianami.